Rok IV. [VI] We Lwowie dnia 24. listopada 1898. Nr. 47.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 60 ct. półroczna 3 » — » kwartalna 1 » 60 » Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2. Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Wycieczki „Piasta" w dziedzinę pedagogiki i historyozofii.

(Dokończenie).

Co się zaś tyczy rządów *„biurokratycznych"* na które Piast uderza, możemy go zapewnić, że już dawno przed nim potępiło je wielu pedagogów niemieckich (i innych), a w szczególności o biurokracyi austryackiej znajdzie się także w czasopismach i dziennikach galicyjskich (w „Czasie" w „Ruchu katolickim" itp.) niejedną bardzo trafną uwagę. Jeszcze w r. 1865 pisał Paweł *Popiel* w liście do Jerzego Lubomirskiego o „biurokratycznej tradycyi państwa austryackiego", z którą trzeba koniecznie walczyć. Czemuż więc Piast przybiera taką pozę, jak gdyby on pierwszy musiał pouczać „niedołęgów", żyjących w „stęchłej atmosferze galicyjskiej", że w „ustroju biurokratycznym, opartym na nieomylności biurokratów, którym przecie urząd daje rozum, a przyrodzonej ograniczoności obywatelstwa (der beschrankte Unterthanen — Verstand) pedagogiem jest płatny czynownik, narzucający obywatelstwu, od którego otrzymuje płacę, pewien szablon edukacyjny — i nie troszczący się o potrzeby i właściwości społeczeństwa" (s. 4.)? — Każdy pedagog wie doskonale, że żaden „szablon" narzucony przez ograniczonych urzędników nieświadomych pedagogii nie będzie dla młodzieży korzystny, że planów szkolnych nie powinno się tworzyć przy zielonym stoliku bez względu na potrzeby społeczeństwa. Uznaje to i nasza Rada szkolna krajowa i ministerstwo oświaty, dlatego też zasięgają opinii nauczycieli, a w Radzie szkolnej zasiadają obywatele, nie będący urzędnikami a nawet stanowią większość; jeżeli więc austryackie najwyższe magistratury szkolne popełniają jakie błędy, jeżeli wydają np. przepisy nie wykonalne lub szkodliwe, może im Piast to wytknąć, wolno mu dążyć do zmiany kierujących osobistości, wolno np. domagać się, żeby ministrami oświaty nie czyniono prawników ani biurokratów, — niechże jednak nie uważa się za mentora, uczącego nas rzeczy całkiem nowych, kiedy powtarza myśli, wypowiedziane już przez wielu innych o systemie biurokratycznym! Niech zresztą nie sądzi, że angielski system szkół *prywatnych* jest z każdego względu lepszy od austryackiego; tam szkoła jest dobra, jeżeli ma dzielnego dyrektora i światłych nauczycieli; ale czy dużo jest tych szkół dobrych? A czy Piast zapomniał o tej różnicy bardzo ważnej między systemem angielskim i austryackim, że u nas młodzież pobiera naukę bezpłatnie (z wyjątkiem niewielu zamożnych i innych, nie uwolnionych od opłaty szkolnej z powodu niepomyślnych cenzur), w Anglii zaś nie mogą rodzice ubodzy posyłać swoich synów do szkoły średniej? A przecież jego życzeniem jest właśnie, żeby jak najszersze warstwy miały przystęp do szkoły!

Równie jak o wielu innych rzeczach, tak też o *wierze i objawieniu* rzucił Piast tylko parę mglistych i z prawdą niezgodnych frazesów: »Gdyby wiara i religia była wiedzą, toby nie była objawieniem. Treść objawienia leży nieświadoma, drzemiąca na dnie serca ludzkiego i jest jego sumieniem. Przebudza się pod grzmotem historyi i piorunami wypadków, a od chwili, gdy słowo stało się ciałem, objawienie raz po raz zstępuje na ziemię i jak błyskawica w ciemnej nocy, nagłym blaskiem rozdziera chmury i rozjaśnia cały widnokrąg. Jedne objawienia, jak ewangelia Chrystusowa, mają treść wieczną, trwałą po wszystkie wieki. Inne są czasowem zastosowaniem tresci wiecznej do potrzeb danej chwili. Takiemi były dla każdej epoki: pisma i życie św. Pawła, później św. Augustyna etc.... [1]) Dla naszej

[1]). Obok tych największych stawia Piast Joachima da *Flory* (sic; skąd ta forma? Opat Joachim pochodził z miasta *Flore* w Kalabryi), który wsławił się pewnemi proroctwami, ale już jest zapomniany i nigdy nie doszedł do większego znaczenia w dziejach Kościoła, otóż Piast, który nie zna tych dziejów, dał się widocznie

epoki religijne objawienie streszcza się w literaturze mesyanicznej polskiej, w Mickiewiczu, Cieszkowskim, Słowackim i Krasińskim.... Ta też wiara i religia, »jak« (*sic*, zamiast »jako«?) zwiastowana dla chwili obecnej i obowiązków dnia dzisiejszego przez naszych wieszczów, powinna obok wiecznotrwałych zasad religijnych ewangelii, których jest czasowem zastosowaniem, zastąpić w pedagogice polskiej strupieszały scholastyzm, którym obecnie karmią spragnione młode umysły, a który daleko częściej wywołuje niestrawność, aniżeli wiarę« (»s: 20—21«).

A więc Piast uznaje potrzebę wiary (»wiara i wiedza w najwyższej potędze są równie potrzebne«, czytamy na s. 37.) i prawdziwość ewangelii Chrystusowej. Wszelako jego pojęcie objawienia i religii jest niewątpliwie całkiem błędne. Przez »objawienie« rozumiemy (w znaczeniu przedmiotowem) zbiór prawd religijnych, w których sam Bóg pouczył ludzkość; *przychodzi* zaś ono do skutku albo w sposób naturalny, kiedy sam rozum przyrodzony poznaje pewne przystępne mu prawdy (że Bóg istnieje, że dusza jest nieśmiertelną itd.), albo w sposób nadnaturalny; ten drugi sposób mamy na myśli, kiedy mówimy o »religii objawionej«. »Sumienie« zaś jest to (według określenia św. Tomasza) »zastosowanie prawa poznanego do uczynku szczegółowego«; sumienie dyktuje nam w każdym wypadku, cośmy czynić powinni i czy ten lub ów uczynek zgodny jest z prawem Boskiem. Otóż jest to wielkie pomieszanie pojęć, kiedy Piast mówi o »treści objawienia«, że »leży nieświadoma, drzemiąca na dnie serca ludzkiego i jest jego sumieniem«. Można wprawdzie powiedzieć, że głosem sumienia sam Bóg do nas przemawia, ale nie będzie to objawienie tego rodzaju jakie zawierają księgi święte Starego i Nowego Zakonu. Zresztą sumienie bywa niekiedy błędne, a wówczas z pewnością nie jest już »głosem Bożym«, prawda zaś objawiona zawsze pozostaje prawdą. — A dalej musimy zapytać: na jakiej podstawie zapewnia nas Piast, że objawienie »przebudza się pod grzmotem historyi i piorunami wypadków«? Kiedyż to np. było? Kiedy burze dziejowe pouczyły ludzkość o nowych prawdach religijnych? A cóż uprawnia go do twierdzenia, że »pisma i życie św. Pawła« nie mają »treści wiecznej«, tylko były »czasowem zastosowaniem jej do potrzeb danej chwili«? Czy może sądzi wraz z Renanem, że nauka św. Pawła różniła się od nauki innych Apostołów i od ewangelii Chrystusowej? Gdzież na to dowód? A cóż powiedzieć o zestawieniu św. Pawła z Mickiewiczem, Cieszkowskim, Słowackim i Krasińskim? Niechby tylko Piast spróbował zebrać i ściśle wyrazić prawdy, głoszone przez tych naszych »ewangelistów narodowych« (jak ich nazywa), a przekonałby się, że 1sze oni nie zawsze zgadzają się pomiędzy sobą (wszakże Słowacki np. uderzył nawet bardzo ostro na Krasińskiego w wierszu: »Do autora trzech psalmów«), a po 2gie, że on sam nie może się pisać na niejedno ich zdanie. Kiedy np. Krasiński mówi przez usta Czarnieckiego w Przedświcie:

»Ty nie szukaj w ojcach winy,
Ty nie wdawaj się w szyderstwo,
Bo to potwarz, i bluźnierstwo!
My umarli pośród świata
Z świętej do świata miłości« etc.

Albo kiedy Mickiewicz idealizuje »liberum veto« i wolną elekcyę w swoich prelekcyach o literaturze ludów słowiańskich albo kiedy ogłasza nowym Mesyaszem Towiańskiego, nie będzie przecież i Piast upatrywał w tych zdaniach objawień, które cała ludzkość przyjąć powinna. Także filozofia Cieszkowskiego, który przyswoił sobie dyalektykę Heglowską, dziś zarzuconą powszechnie, ale doszedł do innych wyników, budzi bardzo poważne wątpliwości. Otóż my oddajemy hołd geniuszowi naszych wielkich poetów, czcimy ich i kochamy za to, że krzepili ducha narodu, zwracali go ku najwznioślejszym ideałom, budzili w nim nadzieję lepszej przyszłości, że byli głęboko przejęci duchem Chrystusowej nauki (chociaż popadali w pożałowania godne błędy), budzimy też dla nich uwielbienie w sercach młodzieży, ale nie widzimy w ich utworach żadnej nowej »ewangelii«.

Kończąc chcemy jeszcze odpowiedzieć na zarzut, który nam już uczynił organ Piasta i który zapewne powtórzą inni, że cała ta polemika nasza nie była potrzebną, ponieważ autor aforyzmów »nie zaczepia religii«. Jest to, jak mówią nam życzliwe mu osoby, człowiek dobrych chęci, bardzo uczciwy i nie występuje jako nieprzyjaciel Kościoła; czyż więc dlatego, że nie lubi Jezuitów i scholastyków, że nie zgadza się z polityką pewnych dostojników duchownych, że wyraża się trochę bałamutnie, o objawieniu i innych rzeczach, które mu nie są znane itd. — ma być zaraz potępiony jako heretyk lub apostata? Czy każdy Jezuita, czy każdy teolog ze szkoły »Akwinaszów« albo »Liguorich« jest święty i nieomylny? Otóż wierzymy chętnie, że osobiste przymioty Piasta zasługują na wszelkie pochwały i nie myślimy go wcale »potępiać« (jak wogóle nikogo nie ośmielamy się sądzić); nie przypisujemy świętości ani nieomylności wszystkim członkom Towarzystwa Jezusowego i wiemy dobrze, iż nawet św. Tomasz mógł nieraz się mylić. Ale w tym wypadku nie idzie o zwyczajną różnicę zdań pomiędzy nami a Piastem, nie spieramy się też o zalety lub wady jednostek: kto bowiem do tego stopnia jest niechętny Jezuitom i w ogóle teologom, że nawet największym i najświętszym nie oddaje czci należnej, lekceważąc sobie orzeczenie o nich samego nieomylnego Kościoła; — kto zarzuca temu Kościołowi (w myśl protestantów i niedowiarków wszelkiego rodzaju), że od trzech wieków pogrążony jest w ciemnocie, ponieważ dał się opanować przez Jezuitów; — kto narzuca się mu jako reformator, wskazując na narody protestanckie, jako na wzór, który powinni *naśladować*

w błąd wprowadzić przez jakiegoś pisarza, wychwalającego działalność Joachima.

katolicy [1]), — kto odwraca się z niechęcią od dzisiejszego »klerykalnego« (— jak mówi) katolicyzmu, marząc o innym, całkiem odmiennym »narodowym« i dającym się jakoś pogodzić z pozytywizmem i z dążeniami »Słowa Polskiego« i pokrewnych mu duchem dzienników: — ten nie powinien się dziwić, że żaden katolik, stojący z całą świadomością na opoce Piotrowej, nie zgodzi się na jego w połowie mistyczne a w drugiej połowie sceptyczne zapatrywania. *Ks. Dr. Alexander Pechnik.*

Kazanie na niedzielę II. Adwentu.

(Roratne).

„Błogosławionaś ty córko od Pana wysokiego nadewszystkie niewiasty na ziemi". (Jud. 13. 23).

Poznaliśmy już tajemnicę Wcielenia Chrystusa Pana w ogólności. Widzieliśmy, jak Syn Boży litując się nad grzesznym rodzajem ludzkim, dla złożenia Bogu należnego za wyrządzoną mu zniewagę zadośćuczynienia, a zarazem chcąc podać nam i naukę potrzebną i wzór godny do naśladowania w życiu własnem, stał się człowiekiem. Dziś zastanowimy się w dalszym ciągu nad samą prawdą, a raczej nad jednym jej szczegółem, tym mianowicie, że Zbawiciel biorąc człowieczeństwo z Najśw. Maryi Panny, przypuszcza Ją do uczestnictwa w dokonaniu wielkiego dzieła zbawienia świata. Jako Rodzicielka bowiem Chrystusa, który nas odkupił, starła ona rzeczywiście pośrednio potęgę piekła. To właśnie wywyższenie Maryi będzie przedmiotem dzisiejszej nauki. Poznamy:

1. *Jakie Jej stanowisko w obec Boga dla niepojętej godności Macierzyństwa Zbawiciela świata?*

2. *Czem jest Ona w stosunku do nas?*

I.

Rzecz pewna, że Chrystus Pan przychodząc na świat mógł wziąć na się ciało człowieka dorosłego, mógł bezpośrednio po takiem wcieleniu nauczać i cierpieć i tak nas odkupić. Opatrzność Boża wybiera tu jednak inną drogę. Stawia pomiędzy niebem a ziemią pośredniczkę, przez którą ma się dokonać zbawienie ludzkości. Już w raju, zaraz po upadku pierwszego rodzica naszego, zapowiada Bóg, że w czasie przyjdzie niewiasta, która zniszczy panowanie szatana. *„Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między potomstwem twojem, a potomstwem jej, ona zetrze głowę twoją"* (Gen. 3. 15). W czasach późniejszych przypomina częściej tę samą prawdę jużto w objawieniach danych Prorokom, jużto w figurach licznych osób Starego Zakonu. Niewiastą ową »od wieków wybraną« była Najśw. Marya Panna.

Ojcowie Kościoła podają niektóre powody, dlaczego Bóg taki właśnie wybrał sposób pojednania nas ze sobą. »Rodząc się z niewiasty, mówi św. Tomasz, chciał Chrystus podnieść do godności dzieci swoich cały rodzaj ludzki. Godność ta spłynęła na mężczyznę przez samo wcielenie Jego, na kobietę zaś przez to, że ją wybrał sobie na matkę«. To też słusznie pisał Paweł św. w liście do Galatów, że w Jezusie Chrystusie nie ma różnicy pomiędzy żydem i greczynem, pomiędzy niewolnikiem i wolnym, pomiędzy mężczyzną i kobietą *„Albowiem wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę, która jest w Chrystusie. Nie jest Żyd ani Greczyn, nie jest niewolnik ani wolny, nie jest mężczyzna ani niewiasta. Albowiem wszyscy wy jedno jesteście"*. (Gal. 3. 26. 28). I dlatego w Nowym Zakonie dopiero otoczono kobietę tym szacunkiem, jakim do dziś się cieszy. Przedtem uważano ją za niewolnicę...

Narodził się Chrystus z Najśw. Panny dlatego jeszcze, aby tak, jak przez kobietę przyszedł grzech na świat, przez nią również dokonało się odrodzenie tego świata. *„Si vir cecidit per foeminam*, mówi Bernard św., *erigitur nisi per foeminam"*. (Brev. 10 Dec. 3 Noct). Jakiekolwiek zresztą niezbadane przez rozum ludzki byłyby powody wyniesienia Maryi do godności Matki Bożej, samo to wyniesienie jest czemś tak wielkiem, iż nie da się ani wysłowić, ani pojąć nawet. »Niechaj zamilknie, woła św. Piotr Damian, i z bojaźnią i trwogą tylko odważy się wszelkie stworzenie spojrzyć na wielkość i majestat Królowej swojej«, bo to jedno, dodaje Albert wielki, że Marya jest Matką Boga, przechodzi wszystko co tylko po Bogu wyrzec albo powiedzieć można«. Nikt z Tobą o Pani, słowa Anzelma św. w porównaniu iść nie może, bo wszystko, co nie jest Tobą, jest albo wyższem nad Ciebie, albo niższem od Ciebie; nad Tobą jeden Bóg, a Ty nad wszystkiem, co nie jest Bogiem«. Oto wielkość Maryi, jaką jej nadaje godność macierzyńska. Rozumiemy teraz, słuchacze, co za stosunek przeczystej Panny do Stwórcy. Wyniesiona ponad wszelkie stworzenie zajmuje Ona wobec Boga wyjątkowe stanowisko, bo chociaż sama stworzoną została, dała życie Bogu — człowiekowi. Więc jakkolwiek nie ma wszechmocy, bo ta właściwą Bogu tylko, przecież potęga Jej niezrównana, jakkolwiek dzieło odkupienia nie Jej wyłącznie dziełem, gdyż odkupił nas Jezus Chrystus, to jednak ma ona w niem uczestnictwo. I dla tego słusznie nazywa Ją Bernard św.: *„virginem honore dignissimam, parentum reparatricem, posterorum vivificatricem"*. (Brev. 10 Dec). Taką jest Najśw. Marya Panna w stosunku do Boga...

II.

Czem Ona dla nas?

Już z określenia godności i wielkości Maryi przedstawia się Jej stosunek do nas. Jeżeli Bóg naznaczył jej rolę pośredniczki w dziele Odkupienia, chciał niezawodnie, aby wszyscy pragnący się zbawić przez Nią dążyli do zbawienia. Marya jest więc przewodniczką naszą na drodze do nieba, jest tą gwiazdą jasną, która świeci przed nami w ciemnościach złego, jest orędowniczką naszą przed Bogiem, jest szafarką łask wysłużonych nam przez Syna Jej Jezusa Chrystusa, jest matką naszą najczulszą, która jak udział miała w dziele odkupienia rodzaju ludzkiego, tak z macierzyńską iście miłością stara się, aby to dzieło nie zmarniało dla nikogo z nas. I jeżeli dlaczego chciał Syn Boży narodzić się z niewiasty, jeżeli dlaczego wybrał sobie matkę z pośród ludzi, to przedewszystkiem dlatego, aby jej poruczyć troskę o nas. Kościół katolicki tworzy wraz z Chrystusem, jak mówi św. Paweł, jedno mistyczne ciało. Najśw. Marya Panna więc jest w znaczeniu duchowem zarówno matką członków tego Kościoła, jak matką Zbawiciela, Głowy jego. Za taką kazał nam Ją On sam uważać, gdy przed zgonem, jakby wolę swoją ostatnią oznajmując, wyrzekł słowa. *„Niewiasto, oto syn twój: synu oto matka twoja"*, (Jan 19.). Jaka wdzięczność należy się od nas Bogu za to, że tak potężną orędowniczkę dał nam, jaka cześć

---

[1]) »Świat katolicki przez te trzy wieki (s. c. ostatnie)« posiadał tylko tyle wiedzy ile się mogło przedostać przez *sito jezuickie*, ile mogło przejść pod jarzmem kaudyńskiem *klerykalizmu*. I dzisiaj nie brak usiłowań, za często skutecznych, żeby nasze uniwersytety i szkoły ograniczyć do tej samej *mizeryi*. Stąd niezaprzeczona i do dziś niezłamana przewaga uzbrojenia duchowego świata protestantów i skeptyków. Stąd nieprzerwane i zasłużone klęski i Kościoła katolickiego i narodów katolickich od przeszło trzech wieków" (s. 24). A więc przyczyną ostatniej klęski Francuzów był ich „klerykalizm"? Albo może Włosi dlatego ulegli Menelikowi, że nie postarali się o „uzbrojenie duchowe świata protestanckiego i skeptyków"? A jakaż jest ta „zbroja duchowa" Rosyi, która przecież staje się coraz potężniejszą, i może niebawem (*utinam falsus vates sim!*) pokonać w Azyi ulubieńców Piasta — Anglików? Czyż dalej Polska nie była tak długo potężną, dopóki trzymała się zasad tej wiary, której zawdzięczała swoje powstanie a czyż nie upadła właśnie wówczas, kiedy jej przywódcy wiarę przodków stracili? Podobnych pytań nasunęłoby się nam więcej, gdybyśmy powyższe frazesy Piasta chcieli dokładniej roztrząsnąć.

i miłość Przeczystej Pannie, że nas w opiekę swoją przyjęła. Ułomni, dla słabości natury naszej, popadamy często, pomimo łask obfitych, jakie Bóg na nas zlewa, w grzechy. Karząca sprawiedliwość Boża przejmuje nas trwogą. I nieraz zaległaby rozpacz dusze nasze, gdyby nie myśl, że jest ktoś pełen dla nas miłości samej, że mamy Matkę, która swem wstawiennictwem łagodzi słuszny gniew Boga, wstrzymuje karzącą Jego rękę...

Uciekajmy się więc, najmilsi, pod opiekuńcze skrzydła tej Matki. Nie słyszano od wieków, aby kto pomocy Jej wzywając, miał być przez Nią opuszczony. Czciliśmy Ją i kochali dotąd niezawodnie, bo kto jest czcicielem Jezusa, nie może nie czcić Matki Jego. Ale może ta cześć i miłość była za mało silna? Może zresztą, płomienna dawniej, przygasła. Rozniećmy ją na nowo. Niechaj wzorem naszym w oddawaniu hołdu Maryi będą Święci tej miary, co św. Augustyn, Sofroniusz, Epifaniusz, Bernard. »Kiedy poczujesz, mówi ten ostatni, że burze tego świata miotają łódką twego życia, nie odwracaj oblicza od tej gwiazdy cudownej, która błyszczy nad przestronnem morzem życia doczesnego, inaczej zaginiesz w jego falach. Gdy powstaną przeciw tobie burze pokus, a ty chwiać się będziesz pod ich nawałą, wzywaj Maryi. Gdy pycha nadymać cię będzie, lub nienawiść, zazdrość i chęć odwetu szarpać serce twoje, wzywaj Maryi. Gdy przerażony mnogością grzechów poczniesz się strachać i lękać, myśl o Maryi. W niebezpieczeństwach, w dolegliwościach, w wątpliwościach do Niej się uciekaj. Niech imię Jej nie zchodzi z ust twoich, niech zawsze będzie w sercu twojem« (Brev. Nom. B. M. V. II. Noct). Amen.

X. J. G.

Chrystus jako Prorok.

Na podstawie czterech Ewangelii

(Ciąg dalszy).

1. Przepowiednie Chrystusa Pana co do własnej osoby.

Już jako dwunastoletnie chłopię podczas pobytu na świętach w Jerozolimie wskazuje Chrystus Pan na swoje przyszłe powołanie i działalność. Bo jakie inne znaczenie mogą mieć słowa wyrzeczone do Najśw. Panny i Józefa św. żalących się, że Go długo szukali? »Cóż jest, powiada, żeście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był?«[1]) Korneliusz a Lapide tak to miejsce tłumaczy: »Nie było powodu do szukania mnie. Mogliście domyśleć się, że dzieło, dla którego przyszedłem z nieba, zaczynam zwolna urzeczywistniać. Ciągle z wami pozostać nie mogę; nadejdzie chwila, w której opuszczę was, aby spełnić powołanie moje«. W przypuszczeniu, że słowa te mają głębsze znaczenie, utwierdza nas dodana do nich przez Łukasza św. wiele mówiąca uwaga: »A oni nie zrozumieli słowa które im mówił«.[2]).

Podobną a nawet o wiele wyraźniejszą zapowiedź przyszłej misyi wygłasza w słowach do Natanaela przy pierwszem publicznem wystąpieniu. »Iżem ci powiedział: widziałem cię pod figą, wierzysz; większe (rzeczy) nad te ujrzysz... Zaprawdę mówię wam, ujrzycie niebo otworzone i Anioły Boże wstępujące i zstępujące na Syna człowieczego«[3]). Zwraca tu uwagę obecnych nietylko na Boską swą mądrość i cudowną moc, której wnet potem dał tak liczne dowody, lecz także na zdarzenia z przyszłego życia, w których, żeby się tak wyrazić, aniołowie udział biorą. Przypominamy niektóre: kuszenie na puszczy, po którem aniołowie Mu służą, śmiertelną trwogę w ogrodzie oliwnym i pociechę anioła, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie.

Na godach w Kanie powtarza się taka sama mniej więcej przepowiednia: »Co mnie i tobie niewiasto, jeszcze nie przyszła godzina moja«[1]). Według św. Chryzostoma miał Zbawiciel na myśli godzinę, w której chciał swoją cudowną moc objawić, dał więc do zrozumienia, że wkrótce w wielkiej obfitości ją okaże, co też rzeczywiście nastąpiło.

Najważniejszym jednak przedmiotem przepowiedni Jego, przedmiotem omawianym często i nad podziw szczegółowo, były cierpienia i śmierć na krzyżu. »Oto wstępujemy do Jeruzalem, a syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom i zdadzą go na śmierć i podadzą poganom ku naigrawaniu, biczowaniu i krzyżowaniu«[2]). Trudno o bardziej dokładne uprzednie przedstawienie znanych nam tragicznych scen męki Chrystusowej. Miejscem, na którem one dokonać się mają, jest Jeruzalem; czas, w którym nastąpią, najbliższe święta wielkanocne; bezpośrednia ich przyczyna, wydanie wyroku sądowego przez kapłanów i doktorów; rodzaj śmierci ukrzyżowanie po poprzedniem ubiczowaniu i zelżeniu; sprawcami wszystkiego żydzi; wykonawcami poganie, mianowicie Rzymianie. Kogo nie zadziwi tego rodzaju proroctwo spełnione najdosłowniej we wszystkich swych drobnych szczegółach?

Wprawdzie powołuje się Chrystus w niem na dawniejszych proroków: »Skończy się wszystko, powiada, co napisano jest przez Proroki o Synie człowieczym«[3]). Wszelako nie należy zapominać, że On właśnie po to przyszedł, jak upewniał, aby »wypełnić zakon i Proroków«, a tem samem poprzednie proroctwa wyjaśnić niejako i, że do poprawnego tłumaczenia przepowiedni, mających dopiero spełnić się, potrzebna jest wiedza proroczej równa: »Proroctwo pisma, mówi Piotr św.. nie dzieje się wykładem własnym«[4]). Każdy bezstronny obserwator musi zresztą przyznać, że na podstawie Ksiąg St. Zakonu nie mógł Chrystus nawet przy najbystrzejszym umyśle podać tyle szczegółów przyszłej męki i śmierci.

Może jednak stosunki ówczesne naprowadzały Go na tak stanowczy domysł, że nie wahał się nadać mu pozorów niezawodnej prawdy?

I to przypuszczenie nie wytrzymuje krytyki. Że zamysł ukrzyżowania Chrystusa Pana, którego tak gorąco pragnęli uczeni żydowscy, nie miał aż do ostatniej chwili widoków powodzenia, łatwo wywnioskować z oporu Piłata. Ale tu zachodzi inna jeszcze nader ważna okoliczność, ta mianowicie, że Pan Jezus zaraz na wstępie swego publicznego zawodu, kiedy Go jeszcze żydzi nie znali prawie, a więc i nienawidzieć nie mogli, odnośne proroctwa wypowiada. Przyszedłszy na pierwszę święta

[1]) Łuk. 2. 49.
[2]) Łuk. 2. 50.
[3]) Jan 1. 50, 51.

[1]) Jan 2. 4.
[2]) Mat. 20. 18. 19.
[3]) Łuk. 18. 31.
[4]) II. Piotr 1. 20.

wielkanocne do Jerozolimy, uspokaja oburzających się Nań, że śmiał przekupniów wypędzić z kościoła, temi słowy: »Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go«[1]). Ewangelista Jan św. dodaje do nich następujące objaśnienie: »Lecz on mówił o kościele ciała Swego. Gdy tedy zmartwychwstał, wspomnieli uczniowie jego, iż to mówił i uwierzyli pismu i mowie, którą wyrzekł Jezus«[2]). W tym samym czasie, w znanej rozmowie z Nikodemem, powiedział: »Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy... Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał«[3]). Według zdania wszystkich egzegetów katolickich słowa te mają oznaczać śmierć na krzyżu. Działo się to jednak na całe trzy lata przed męką, zatem o jakimś domyśle opartym na panujących stosunkach nie może być mowy. Później podczas swego zawodu publicznego powtarzał często i bardzo często te same przepowiednie, może nie zawsze jednakowo wyraźnie, nie mniej jednak dość jasno, aby ich znaczenie poznać można. Mimowoli przypomina się tu znane przysłowie, któremu nawet sam Zbawiciel przy pewnej okoliczności dał wyraz: »Z obfitości serca usta mówią«[4]). Mówił po niezliczone razy o swej męce i śmierci, bo o nich myślał. A myśli te nasuwała Mu nie obawa przed przyszłością, lecz gorąca miłość Boga i bliźniego, dla której pragnął rychłego nadejścia chwili pojednania nieba ze ziemią i do niepojętego dzieła odkupienia zawsze był gotów. »Mam być chrztem ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona«[5]). Że pod chrztem rozumiał krwawą ofiarę na krzyżu, dowodzi zestawienie przytoczonych słów z innemi wyrzeczonemi do synów zebedeuszowych, w których mówi o »piciu kielicha cierpień«. »Możecie pić kielich, który ja będę pił«[6]). Także przy ostatniej wieczerzy wypowiada te znaczące słowa: »Pożądaniem pożądałem pożywać tej Paschy z wami pierwej niżbym cierpiał«[7]). Że i tu myślał nietylko o Najśw. Sakramencie, lecz i o ofierze krzyżowej, mając na pamięci znaczenie charakterystyczne baranka wielkanocnego, nie ulega kwestyi.

Z proroctwem o męce i śmierci łączył Chrystus zwykle, a przynajmniej często, przepowiednię o nastąpić mającem uwielbieniu. Pierwszym w niem stopniem było pełne chwały złożenie do grobu. U człowieka, którego sądzą jak zbrodniarza i na szubienicę krzyża skazują, pogrzebanie z oznakami czci nie jest czemś zwyczajnem. A jednak Zbawiciel niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że po okrutnej śmierci czeka Go taki pogrzeb. Podczas uczty u Szymona trędowatego w Betanii, Marya Magdalena, chcąc w ten sposób dać wyraz swemu uczuciu miłości dla dobrego Mistrza, namazała nogi Jego drogim olejkiem. Niektórzy z pomiędzy uczniów gorszyli się taką rozrzutnością. Chrystus broni nawróconej pokutnicy. »Zaniechajcie jej... Ta, co miała, uczyniła: uprzedziła pomazać ciało me na pogrzeb«. W ostatnich wyrazach widzi wielu zaznaczoną także okoliczność, że z powodu bliskości szabatu zabalsamowanie ciała w dniu śmierci nastąpić nie mogło. Nadmieniają wprawdzie egzegeci, że wzmianka o sławie grobu Mesyasza znajduje się u Izajasza proroka. Trudno jednak zaprzeczyć, że przepowiednia Chrystusa Pana w tym przedmiocie, abstrahując nawet wszystkie znaczące uboczne szczegóły, jest bez porównania bardziej jasna i wyraźna. Określa ona przecież nawet czas, jak długo ciało w grobie spoczywać będzie! »Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka, a znak mu nie będzie dan, jedno znak Jonasza proroka. Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi«[1]).

Głównym momentem w uwielbieniu Pana Jezusa jest Jego chwalebne Zmartwychwstanie. Przepowiadając śmierć i jej rodzaj dodawał często: »lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie«[2]). Ale i przy innych okolicznościach to samo zapowiadał, jak naprzykład przyrównując siebie do Jonasza, przez trzy dni w wnętrzu ryby morskiej zostającego, albo w znanej mowie o zburzeniu świątyni i odbudowaniu jej w przeciągu trzech dni. »Jaki znak dajesz nam, pytali Go żydzi, gdy przekupniów z kościoła wypędził, że masz prawo stawiać się w roli prawodawcy i nauczyciela? Odpowiedział im Jezus: Żądacie znaku? Rozwalcię ten kościół, a we trzech dniach wystawię go. Rzekli tedy żydowie: Czterdzieści i sześć lat budowano ten kościół, a ty go we trzech dniach wystawisz? Lecz On mówił o kościele ciała swojego. Gdy tedy zmartwychwstał, wspomnieli uczniowie jego, iż to mówił i uwierzyli pismu i mowie, którą wyrzekł Jezus«[3]). Słowa te przypomnieli poraz drugi sami oskarżyciele Pana Jezusa przed wielką Radą. Według skargi brzmią one nawet bardziej stanowczo, niż to w swojej Ewangelii podaje Jan św. »Słyszeliśmy, tak opiewa skarga, mówiącego jego: Ja rozwalę kościół ten ręką uczyniony, a za trzy dni inny, nie ręką uczyniony zbuduję«[4]). Że znaczenie ich dobrze rozumieli żydzi, widać z szyderstw i obelg miotanych na Zbawiciela pod krzyżem. »Ty, który rozwalasz kościół i we trzech dniach znowu budujesz, wybaw siebie samego z krzyża«. Świadczy o tem również troska, z jaką starają się o wyjednanie u Piłata straży wojskowej dla grobu Chrystusowego. »Rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snać nie przyszli uczniowie jego i ukradli Go i powiedzieli ludowi: powstał zmartwych«[5]). Wszystko to dowodzi, że jak proroctwa o męce swojej tak i o zmartwychwstaniu wypowiadał Chrystus Pan często z całą stanowczością i pewnością siebie.

W związku ze Zmartwychwstaniem i jakby na potwierdzenie tegoż przepowiada także uczniom, że po Zmartwychwstaniu ukaże się im w Galilei. »Lecz gdy zmartwychwstanę, mówi przy ostatniej Wieczerzy,

---

1) Jan 2 19.
2) ibid. 21. 22.
3) Jan 3. 14, 16.
4) Mat. 12. 34.
5) Łuk. 12. 50.
6) Mat. 20. 22.
7) Łuk. 22. 15.

1) Mat. 12. 39, 40.
2) Mat. 17. 22.
3) Jan 2. 18—22.
4) Mar. 14. 58.
5) Mat. 27. 64.

uprzedzę was do Galilei«.[1]) Szczególniejsze to proroctwo powtarzają później przy otwartym grobie bezpośrednio po Zmartwychwstaniu aniołowie, a także sam Zbawiciel wobec pobożnych niewiast. W znaczeniu ogólniejszem mogłyby tu również znaleść zastosowanie znane słowa: »Maluczko, a już mnie nie ujrzycie i zasię maluczko, a ujrzycie mnie, iż idę do Ojca«. O spełnieniu się tej przepowiedni pisze ewang. Mateusz św.: »Lecz jedynaście uczniów szli do Galilei na górę, gdzie im był postanowił i ujrzawszy Go, pokłonili się«[2]). Zatem nawet miejsce zebrania oznaczył był Chrystus najdokładniej

Już w zmartwychwstaniu Pana Jezusa znajduje się konieczna zapowiedź Jego zupełnego uwielbienia. Tymczasem mamy wiele miejsc w Piśmie św., w których On dalsze momenty swojej chwały, jak: Wniebowstąpienie, hołd po prawicy Ojca i Zesłanie Ducha św. w sposób bardzo szczegółowy przedstawia. Co do tego ostatniego dodaje nawet tak znaczące szczegóły, że nastąpi w Jerozolimie wkrótce po Wniebowstąpieniu i że w Apostołach, uczniach i całym świecie spowoduje wielką duchowną przemianę. Przytaczamy kilka odnośnych ustępów. Gdy w Kafarnaum uczniowie gorszyli się tem, że obiecywał dać wszystkim własne ciało na pokarm, tak mówił do nich: »To was gorszy? Jeśli tedy obaczycie Syna człowieczego wstępującego, kędy był pierwej?«[3]). Również przy ostatniej wieczerzy: »Synaczkowie, jeszczem maluczko jest z wami... Będziecie mię szukać, a jakom powiedział żydom, gdzie ja idę wy przyjść nie możecie, i wam teraz powiadam«[4]). Jeszcze wyraźniejsze są następujące słowa: »Tylko mały czas jestem z wami, a idę do tego, który mnie posłał«[5]). Że w sposobie pojmowania właściwym Pismu św. wyraz »mieszkanie Boga« jest identyczny z wyrazem niebo, rzecz znana. Dlatego i Chrystus mówiąc o miejscu swojej przyszłej chwały, opisuje je jako obszerny przybytek, w którym wielu pomieścić się może. »Nietykaj się mnie, powiada do Magdaleny po Zmartwychwstaniu, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca Mego. Ale idź do braci mojej, a powiedz im: Wstępuję do Ojca Mojego i Ojca waszego, Boga Mojego i Boga waszego«... »W domu Ojca Mego jest mieszkania wiele... idę gotować wam miejsce... lecz przyjdę zasię i wezmę was do Mnie samego, iżbyście, gdziem Ja jest i wy byli«[6]).

Na stwierdzenie przepowiedni Zesłania Ducha św. mamy także wiele miejsc w Piśmie św. »Kto we mnie wierzy, czytamy w ewang. Jana św., jako mówi pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego. (A to mówił o Duchu, dodaje Ewangelista, którego wziąć mieli wierzący weń). Albowiem jeszcze nie był Duch dany, bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony«.[7]) »Lecz pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec poszle w imię Moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko,

[1]) Mat. 26. 32.
[2]) ibid. 28. 16.
[3]) Jan 6. 62.
[4]) ibid. 13. 33.
[5]) Jan 7. 33.
[6]) ibid. 14. 2, 3.
[7]) Jan 7. 38, 39.

cokolwiek bym wam powiedział«[1]). Tak prorokował przed męką swoją. Zupełnie jasną daje obietnicę Zesłania Ducha św. bezpośrednio przed Wniebowstąpieniem. »A ja posyłam obietnicę Ojca Mego na was: a wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości«[2]).

W dalszym ciągu zastanawiać się będziemy bardziej szczegółowo nad skutkami działalności Ducha św. tak w Apostołach, jak Kościele całym. Przytoczonymi więc cytatami zamykamy część przepowiedni, odnoszących się do Osoby Zbawiciela. Że wszystkie one spełniły się, świadczą Dzieje Apostolskie. (C. d. n.).

Bibliografia.

Ks. Władysław Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego* pod względem geograficzno-historycznym. Przemyśl 1898, 8º str. 505. Cena 3 złr. 50 ct.

Ks. Sarna zapisał się już dobrze w naszej literaturze kościelnej. Prócz cennych wielce w pracy katechetycznej przygotowań do I. spowiedzi i I. komunii św. wydał nadto szereg cały (6) kalendarzów Maryańskich i dwie broszury drobniejsze o farze i dzwonach krośnieńskich, jakoteż o kościele i klasztorze OO. Kapucynów w Krośnie, jako odbitki z Gwiazdy katolickiej i z Dzwonka. Studya nad zabytkami krośnieńskimi prowadził jednak dalej, tak że z czasem rozszerzyły się one i urosły w sporą książkę, którą zatytułował: *Opis powiatu krośnieńskiego* i wydał obecnie przy materyalnej pomocy Rady powiatowej krośnieńskiej i prenumeratorów. Pierwotnie zamierzał autor ograniczyć się do historyi miasta Krosna, idąc za pobudką II. wiecu historyków we Lwowie (z r. 1890), wzywającą do badań historycznych nad przeszłością większych naszych miast polskich. Kiedy jednak Zarząd muzeum im. Dzieduszyckich ogłosił (w styczniu 1893 r.) konkurs na opis geograficzno-historyczny któregokolwiek powiatu w kraju, z okazyi powszechnej wystawy krajowej, odbytej w roku następnym, podjął się ks. Sarna rozszerzenia owej historyi na cały powiat krośnieński i uzyskał za tę pracę konkursową jedną z wyznaczonych nagród. Uzupełniwszy następnie tę pracę, ogłosił ją obecnie drukiem.

Układ dzieła jest taki: w I. części zajmuje się autor geografią powiatu krośnieńskiego i tu zgromadził obfity materyał statystyczny o płodach i przemyśle, handlu, środkach komunikacyjnych i oświacie. Szczególnie cenny w tej części jest opis powiatu pod względem etnograficznym: z predylekcyą widoczną zajmuje się tu autor zwyczajami, obrzędami domowymi i sposobem życia Łemków. Część druga obejmuje historyę powiatu krośnieńskiego, więc na czele idą dzieje samego miasta Krosna począwszy od XIV. w., dalej ważniejsze budowle i związane z niemi instytucye duchowne i publiczne. Zaszczytna wzmianka dostała się też sławniejszym w historyi mężom, pochodzącym z Krosna. Opis i historyą reszty powiatu podaje dalej autor w kolejnem następstwie dekanatów krośnieńskiego, jasielskiego i rymanowskiego i parafii w obrębie tych dekanatów, o ile tworzą granice powiatu krośnieńskiego. Przy każdej zamieścił prócz dostępnych szczegółów historycznych także ważniejsze daty statystyczne. Szczegółów historycznych i dat statystycznych musiał autor szukać żmudnie tak w rękopisach archiwalnych, jak w dziełach drukiem ogłoszonych, i trzeba mu przyznać, że zwłaszcza co do samego miasta Krosna wyzyskał je skrzętnie i sumiennie. Ta część dzieła ma też nie małą wartość historyczną. Wiadomości co do poszczególnych parafii w powiecie dostarczyły mu przeważnie prócz aktów drukiem ogłoszonych, odpowiedzi miejscowych plebanów na kwestyonaryusz do nich przesłany. Szczegół ten notujemy dlatego, że daje poniekąd wskazówkę, w jaki sposób możnaby dojść do podobnych monografii także w innych stronach naszego kraju. A właśnie takie opisy stać się mogą pożytecznem źródłem nietylko dla historyi kraju i dyecezyi w ogólności, lecz także w szczególności dla poznania stosunków etnograficznych i ekonomicznych

[1]) ibid. 14. 26.
[2]) Łuk. 24. 49.

w pewnych okolicach lub nawet miejscowościach, a temsamem przynieść mogą wielki pożytek publiczny.

Chociaż praca ks. Sarny nie rości sobie tytułu do studyum ściśle historycznego, wedle wzorów i wymagań szkoły historycznej, a nie rości dlatego, że wielu źródeł rękopiśmiennych a nawet drukowanych, jak sam autor wyznaje, mimo usilnych starań zdobyć nie mógł, inne zaś zdołał ledwie tylko pobieżnie przeglądnąć, to przecież obok niewielu podobnych, dotąd na widok publiczny podanych, zajmie z pewnością poczytne miejsce i zdobędzie niewątpliwie pracowitemu autorowi zasłużone uznanie. Szczególnie wdzięczną mu będzie cała okolica krośnieńska, której autor zostawił miłą i wdzięczną pamiątkę swego niegdyś pobytu przy farze tamtejszej i dowód rzetelnych i troskliwych badań nad miejscowymi i okolicznymi zabytkami historycznymi i nad dzisiejszymi stosunkami życiowymi. Szkoda tylko, że zbyt liczne wkradły się w tę pracę pomyłki drukarskie, które często bardzo utrudniają zrozumienie tekstu, a nawet wypaczają go. Zaliczyć je trzeba jednak do rzędu tych samych trudności, na które się autor oskarża co do wertowania źródeł, tj. odległości miejsca druku i brak wolnego czasu. Po nadto nie zostawiałaby strona typograficzna wiele do życzenia.

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Na Sanatoryum dla Kapłanów w Worochcie złożyli udziały do dnia 20 list. b. r.

a) jako założyciele: Jego Excelencya Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup Seweryn Morawski, Jego Excelencya Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Karol Hryniewicki, Najprzewielebniejszy ks. Biskup Józef Weber, P. T księża: Dr. Kloss Ludwik, dr. Lewicki Rudolf, dr. Jougan Alojzy, Korzeniowski Stanisław, Chmura Marceli, Stopczyński Jan, Ziemiański Błażej.

b) jako członkowie dożywotni: P. T. księża: Lubomęski Zenon, Boryszko Józef, Boczar Józef, Malarski Feliks, Czechowski Michał, Halig Antoni, Adamczyk Stanisław, Jaworowski Franciszek, Tyll Józef, Klecan Władysław, Grabowski Józef, Sulatycki Paweł, Solecki Leonard, Józefowicz Feliks, Dr Ślósarz Jan, Jurkiewicz Józef, Kotuski Władysław, Dr. Sapieha Adam, Dr. Narajewski Stanisław, Ziemiański Leon, Chęciński Jan, Dr. Gerstmann Adam, Wagner Wilhelm, Świstelnicki Zygmunt, Szymała Stanisław.

c) jako członkowie zwyczajni: Wołcz Walenty, Hochecker Antoni, Szlęzak Jan senior, Puchalski Wawrzyniec, Cewe Józef, Machowski Józef, Gumułka Jakób, Saczyński Antoni, Ocetkiewicz Jan, Swadowski Ludwik, Resebayger Wojciech, Jaskułka Andrzej, Iwanicki Franciszek, Mykietiuk Józef, Stasicki Teofil, Wołoszyński Franciszek, Niemczyk Jan, Bauch Karol, Piwiński Jan, Borawski Edward, Mardyrosiewicz Jan, Pizar Mieczysław, Hićkiewicz Władysław, Gnatowski Jan, Odelgiewicz Zygmunt, Dr. Wiśniowski Stanisław, Dr. Pechnik Aleksander, Gorazdowski Zygmunt, Maryńczuk Antoni, Kieroński Aleksander, Jastrzębski Paweł, Bielówka Franciszek, Bożyński Władysław, Ryiski Piotr, Grygiel Jan, Baściak Michał, Skorny Tadeusz, Borczyk Jan. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom i uczestnikom tego zbożnego dzieła składa komitet budowy Sanatoryum serdeczne Bóg zapłać.

Podając ten I. wykaz udziałów, zwraca się komitet do P. T. Konfratrów, spisem tym jeszcze nieobjętych, z uprzejmą prośbą o przysłanie *deklaracyi*, choćby bez równoczesnego załączenia przekazów. Zwraca się przytem uwagę, że *udziały* tak członków założycieli jak dożywotnich, można deklarować w *ratach* dogodnych ofiarodawcom. Na razie zależy komitetowi głównie na tem, aby na podstawie faktycznych deklaracyi łatwiej ocenić, jakim kapitałem będzie mógł rozporządzać na rzecz budowy sanatoryum, a tem samem, jakie rozmiary będzie można nadać budowli w przygotowujących się już planach i jaki do niej przygotować materyał.

Od komitetu budowy Sanatoryum.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya krakowska.

Renowacya misyi odbyła się w Koszarawie pod przewodnictwem OO. Redemptorystów O. Jedka i O. Stacha. Do Stołu Pańskiego przystąpiło przeszło 1200 osób, wielu wpisało się do Różańca i Bractwa wstrzemięźliwości. Lud zbudował się bardzo pięknemi kazaniami i praktycznemi naukami Przewielebnych Ojców.

Dyecezya przemyska.

Kanonicznie instytuowany na probostwo w Dubiecku ks. Michał Górnicki, wikary z Jarosławia.

Przeniesiony w charakterze wikarego do Jarosławia ks. Stefan Fus, administrator w Dubiecku.

OD REDAKCYI.

W skutek ogólnego zainteresowania, jakoteż i mnóstwa zapytań — donosimy, że **kalendarz illustr. na rok 1899**

„KATOLIK“

wyłącznie tylko **Rodzinom Chrześcijańskim poświęcony** — w ozdobnej okładce, kilkoma kolorami (Chromotypografia); bogato wyposażony w działy: astronomiczny, informacyjno-kościelny, literacki, gospodarczy, administracyjny, instytucyi krajowych i t. p. opuścił prasę i w miesiącu Grudniu zamawiającym rozesłanym zostanie.

Katolickim Instytucyom, Towarzystwom, Korporacyom, Bractwom, Gminom i t. p. biorącym większą ilość egzemplarzy naraz, znaczny opust.

Zgłoszenia i zamówienia przyjmuje Administracya *„Gazety Kościelnej“* ul. Śnieżna l. 2.

ORGANISTA zdolny w swoim zawodzie, bardzo pięknie gra i śpiewa, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Urząd paraf. w Oleszycach.

ORGANISTA trzeźwy, z głosem melodyjnym, umiejący dobrze grać z nut na organie z pedałem, mogący prowadzić śpiew na głosy i udzielać nauki gry na fortepianie, znajdzie natychmiast posadę przy kościele w Suczawie. Zgłoszenia przyjmuje ks. Józef Cewe proboszcz w Suczawie (poczta *loco*) na Bukowinie.

ŚWIADECTWO.

Poświadczam, że pan **Franciszek Gajda, organmistrz ze Lwowa (ul. Leona Sapiehy l. 33)** stroił w kościele parafialnym w Białymkamieniu organ, z czego wywiązał się ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich bardzo dobrze. Organ w części przerobiony i bardzo przyjemnie nastrojony oddał najpunktualniej według umowy — otrzymując w zamian bardzo skromne żądane wynagrodzenie. Sumiennem i najdokładniejszem wywiązaniem się z poruczonego sobie zadania — oraz wielką znajomością sztuki, zjednał sobie pan Franciszek Gajda wdzięczność parafian, w których imieniu składam mu publiczne podziękowanie, polecając go Wszystkim WW. Współbraciom jako sumiennego i bardzo uzdolnionego organmistrza.

W Białymkamieniu 17 listop. 1898.

Ks. Władysław Podwiński
rz.-kat. proboszcz.

ŚWIADECTWO.

Ze strony przewodniczącego Komitetu kościelnego i parafialnego obrz. łać. w Budyłowie, powiatu brzeżańskiego poświadcza się niniejszem, że pan **JÓZEF SZYDŁOWSKI artysta-malarz ze Lwowa, zamieszkały przy ulicy Mickiewicza liczba 7,** za cenę przystępną odmalował kościół obrz. łać. w Budyłowie i to w taki sposób, że zupełnie zadowolnił parafian i podpisanego plebana, jako też zasłużył na uznanie ze strony ludzi inteligentnych, jako też takich, którzy są znawcami piękna i sztuki, a którzy ten kościół widzieli, słowem wszyscy parafianie budyłowscy cieszą się i zachwycają się z tego, że mają tak pięknie i gustownie odmalowany kościół przez Pana Józefa Szydłowskiego, któremu składamy jak najserdeczniejsze staropolskie: Bóg zapłać! a które to dzieło okazuje, że pan Józef Szydłowski posiada wiedzę i smak artystyczny i jest człowiekiem w całem tego słowa znaczeniu, sumiennym i uczciwym. Dlatego najmilej mi jest polecić Go względom tych, którzyby Jego pracy zapotrzebowali. Od przewodniczącego Komitetu kościelnego obrz. łać. *ks. Jan Fijałkowski*, proboszcz obrz. łać. i przewodniczący Komitetu.

Budyłów, dnia 13. października 1898.

Wyszło już siódme wydanie
najpraktyczniejszego i najtańszego **katechizmu dla małych dzieci**
pod tytułem:

PACIERZ

i zebranie głównych prawd wiary św. zastosowane do potrzeb parafialnych przez ks. Fr. S.

Cena egzemplarza z dwoma obrazkami wielkim drukiem **4** grosze
a 100 egzemplarzy tylko **3** korony — pocztą o **30** groszy więcej.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w KRAKOWIE, Rynek 30.

ORGANISTA kawaler, wolny od wojska, uczeń konserwatoryum krakowskiego, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod lit.: *O. P. l. 25.* poste restante *Kraków.*

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

poleca najtaniej

HERBATY CZARNE

aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	. .	$^{1}/_{4}$ kilo	1 zł. 90 ct.
Souchong Nr. 2	.	„ „	2 „ 30 „
Souchong zbioru majowego wyborna	. .	$^{1}/_{4}$ kilo	3 „ — „
Congo Kaisow, najprzed.			4 „ — „

KAWY

znakomite w smaku:

Ceylon Nr. 1	.	$^{1}/_{2}$ kilo	1 zł. 12 ct.
„ „ 2	.	„ „	1 „ 06 „
„ „ 3	.	„ „	1 „ 04 „
„ „ 4	.	„ „	1 „ — „
Złota Jawa	.	„ „	1 „ 08 „
Mocca arabska		„ „	1 „ 08 „

Najlepsze okruchy herbaciane $^{1}/_{2}$ kilo 1·50, 1·80, 2·30.

Opakowanie nie zalicza się.

JAN ŚLIWIŃSKI

we LWOWIE, ulica KOPERNIKA liczba 16.

Parowa Fabryka

Organów i Harmonium

o bardzo szlachetnych głosach.

Organy zabezpiecza przeciw wilgoci **nowowynalezioną tekturą Rezonator.**
Na składzie wielki zapas gotowych harmonium i fortepianów.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA“

Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH

EDMUNDA MIKESKI

w KRAKOWIE, ulica SŁAWKOWSKA l. 25.

poleca swój własny wyrób świec woskowych (Paschały) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacanych, oraz stoczków białych i kolorowych. **Na żądanie posyła się Cenniki bezpłatnie.**
Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.

Jedyny chrześcijański

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-RYTOWNICZY

JANA DROJOWSKIEGO

Lwów, plac Bernardyński liczba 3.

w którym wykonywa się pieczęcie kauczukowe i metalowe dla wszelkich urzędów, gmin, kolei i władz wojskowych. Artystyczne grawury na wszelkich metalach i drogich kamieniach, szyldy metalowe, sztance na guziki i medale, cęgi do opłatków i jedynie artystycznie rzeźbione relief herby i monogramy emaliowane prawdziwą emalią, cyzelowanie wszelkich emblematów na ordery. Firma moja znana jest z artystycznie wykonanych emblematów na adres dla księcia Sapiehy i dla Ekscelencyi Prezydenta Ministrów hr. Badeniego.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się natychmiast.

ORGANY 8-głosowe w dobrym stanie, bardzo tanio do nabycia. Oglądać i próbować je można na chórze OO. Reformatów w Bieczu, gdzie jeszcze do połowy grudnia b. r. pozostać muszą, to jest do czasu ustawienia nowego organu.

O. Piotr Dudziak
gwardyan w Bieczu.

JAN WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją zaszczyconą medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRĄZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu ze złota, srebra srebra chińskiego (alpaka), bronzu i t. d. wykonanych trwale, gustownie i po cenach najsumienniejszych.

Najprzedniejsze, pod gwarancyą z czystego białego wosku

KOŚCIELNE ŚWIECE WOSKOWE

z pierwszej fabryki weneckiej, a to:

Waga	3 kg.	2 kg.	1 kg.	750 gr.	500 gr.	250 gr.	125 gr.	250 gr.	83 gr
Dług. ctm.	137.	137	116	106	100	75	50	53	40

ŚWIECE WOSKOWE KANDELABROWE

Waga	250 gr.	170 gr.	83 gr.
Długość centymetrów	53	49	40

KOŚCIELNE ŚWIECE STEARYNOWE APOLLO

poleca handel mający wyłączny skład świec woskowych weneckich

EDMUND KLIMEK w KRAKOWIE.

ŚWIADECTWO.

»„Ponieważ sam przekonałem się, że świece (woskowe) z fabryki pod firmą: **„Spadkobiercy G. Gavazzi'ego“** dobre są i prawdziwe, pewny jestem, że każdy klasztor lub kościół, który tych świec zechce używać, będzie całkowicie zadowolony.„ «
Wenecya, dnia 26. listopada 1889 r.
† Dominik Kard. Agosti, Patryarcha«.

Wyjątek z listu JEm. Kardynała Patryarchy Weneckiego do JEm. ks. Kardynała Karola Marcyalisa Lavigerie.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { Ornaty po 16 zł. / Kapy „ 28 „ } we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza.

Ks. Leon Sroczyński. proboszcz i kanonik w Jaśle.
August Gorayski. właściciel dóbr. poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Czarski. prałat i proboszcz w Krośnie.
Waleryan Stawiarski. właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki. proboszcz i kanon. w Jedliczu.
Dr. Jan Kanty Jugendfein. adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz. lekarz w Krośnie.
Henryk Gruszecki. dyrektor kraj. szkoły tkackiej.
Wincenty Jabłoński. c. k. sędzia.

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński.
Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.